

IZABELA LEWANDOWSKA

(Uniwersytet Warmińsko Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

 <https://orcid.org/0000-0003-0853-7913>

WIZERUNEK XIX-WIECZNEGO CHŁOPA Z MAZUR W ŚWIELE ŹRÓDEŁ I LITERATURY WSPOMNIENIOWEJ

Charakterystyka źródeł

Obraz chłopca mazurskiego nie był do tej pory omówiony w odrębnej publikacji, bowiem jest to temat obiektywnie trudny. W źródłach mamy inne postrzeganie tej warstwy społecznej przez polskich, a inne przez niemieckich historyków. Poza tym dużą rolę odgrywała tu polityka historyczna, to jest takie ukazanie chłopów, by pasowało do ówczesnej propagandy niemieckiej czy polskiej. Rozpatrując poszczególne elementy życia codziennego także jawi nam się zupełnie inny obraz tego samego chłopca. W moim zamierzeniu nie chodziło zatem o ujednolicenie wizerunku XIX-wiecznego chłopca z Mazur, ale wybór – w możliwie obiektywny sposób – różnorodnych źródeł dających obraz tej warstwy społecznej. Mam nadzieję, że źródła, które wykorzystałam zainspirują czytelników do refleksji i próby samodzielnego wyciągnięcia wniosków opisujących mazurskich chłopów w XIX w.

Do napisania artykułu wykorzystałam trzy obszerne opracowania źródłowe, poczynając od najstarszego z roku 1959 autorstwa wybitnego bibliologa i historyka Władysława Chojnackiego pt. *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, wydane przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Drugim pod względem chronologicznym jest zbiór niemieckiego badacza o mazurskich korzeniach Andreasa Kosserta pt. *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, wydany w Olsztynie przez Wspólnotę Kulturową Borussia w roku 2002. Ostatnim natomiast najnowsze dzieło małżeństwa Grzegorza Jasińskiego i Małgorzaty Szymańskiej-Jasińskiej, znawców dziejów Mazur w XIX w.

pt. *Mazurzy wobec wiary i Kościoła. Ewangelicyzm w relacjach duchownych i nauczycieli w XIX wieku*, wydane w 2018 r. przez Wydawnictwo Retman z Dąbrówna w serii: „Moja Biblioteka Mazurska”, t. 31. Ponadto wykorzystałam dwa źródła odrębnie drukowane w postaci monografii, tj. Wojciecha Kętrzyńskiego z 1872 r. pt. *O Mazurach* oraz wspomnienia Karola Małłka dotyczące lat 1890–1919 pt. *Z Mazur do Verdun*. W wykorzystanych zbiorach cytowałam zarówno dokumenty polskie, jak i niemieckie, artykuły z ówczesnych gazet, fragmenty książek, relacje duchownych i świeckich z podróży po Mazurach, sprawozdania urzędowe, listy, a także dokumenty znajdujące się w Archiwum Państwowym w Olsztynie, Bibliotece Kórnickiej czy archiwach niemieckich. Najstarsze pochodzą z roku 1817, najwięcej z połowy XIX w. (od 1838 do 1865), ostatnie chronologicznie z lat: 1889, 1900 i 1915.

WYGLĄD I CECHY OSOBOWE MAZURA

Źródło 1:

Polski Mazur jest w zasadzie niewielkiej postury, wzrostu przeważnie mniej niż średniego, jednak mocno umięśniony, o normalnym kościecu i bez skłonności do tycia. Jest zwinny, bardzo wytrwały i zdolny do większego wysiłku. To zręczny żołnierz i obrotny robotnik rolny. Jego wygląd zewnętrzny jest niemal urzekający. Ciemne, choć często też niebieskie lub szare oczy, jasne lub brązowo czarne włosy, z reguły opalona skóra, nierzadko wszakże również delikatna i (po obnażeniu) biała, oraz zdrowa, rumiana cera doskonale pasują do ruchliwego, żywego ciała, które, podobnie jak szybko płynąca mowa, przypomina o jego sarmackim rodowodzie¹.

Źródło 2:

W życiu codziennym i społecznym Mazur pruski jest bardzo towarzyski, śpiewny, wesoły, ciekawy, gadatliwy, wielki przyjaciel powiastek i pieśni, skłonny do żartów i do dobrodusznego ośmieszania. Każdemu, którego zna bliżej lub z którym częściej ma do czynienia, daje przydomki i przezwiska bądź od jakiejś właściwości, bądź od jakiegoś śmiesznego zdarzenia².

¹ A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Stuttgart 1900, s. 189–233, cyt. za: *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, wybór i posłowie A. Kossert, teksty z jęz. niem. przeł. E. Kaźmierczak i W. Leder, Olsztyn 2002, s. 201.

² J. Sembrzycki, *Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich*, „Wisła”, t. III, 1889, s. 551–591, cyt. za: *Mazurzy. Tradycja i codzienność...*, s. 17.

Źródło 3:

Uspodobienie Mazura jest wesołe – dlatego lubi on towarzystwo, a najmilej mu gdzie gwarno [...] A ponieważ Mazur wesoły i towarzyski, gromadę lubi, bywa on gościnny, rad gościom i lubi ugościć, chętnie dlatego też obcego do swej chaty przyjmuje, rad się dowiedzieć od niego, co tam słychać w świecie i wypytywać się o wszelkie gościa swego przygody. [...] Mazur serce ma dobre, nawet dobroduszne, a gotów zawsze z tobą ostatnim kawałkiem chleba lub ostatnim kieliszkiem wódki się podzielić. [...] Przy tym jest Mazur trochę uparty i dosyć kłótniwy, a ponieważ wstrzemięźliwość tam prawie wcale nie znana, a wódka nieszczęsna niejednego co rok o utratę mienia i zdrowia przyprawia – stąd często głośne kłótnie i bójki po karczmach, targach i jarmarkach³.

Źródło 4:

Mazur posiada liczne cenne zalety. Jest religijny, dobroduszny, greczny, pogodny, gościnny i kocha sprawiedliwość; cechuje go również przebiegłość i pracowitość, lecz we wszystkich sytuacjach życiowych wychodzi na jaw brak stanowczości jego charakteru. W swych dążeniach żyje tylko najbliższą chwilą, nie bardzo troszczy się o jutro i czasami w związku z tym teraźniejszości poświęca ważne korzyści, jeśli może je osiągnąć dopiero w dalszej przyszłości. Jeśli się go dobrze traktuje, jest zręczny i chętny, nie lubi też siedzieć beczynn timer, lecz nie należy od niego oczekiwać wytrwałej i wymagającej wysiłku pracy. Gdy zimą pali fajeczkę lub z braku takowej żuje tytoń, cały dzień może przesiedzieć z wędką, nie stara się szczególnie o cięższą pracę, nawet jeśli uda mu się złowić tylko tyle, by przygotowanym na posiłek ziemniakom nadać posmak ryby. Nowości, których zalety nie są natychmiast widoczne, są mu uciążliwe i niemiłe; dlatego trudno go było przekonać do odejścia w rolnictwie od starodawnych urządzeń i przyzwyczajień, nawet jeśli dzięki temu mógłby w istotny sposób polepszyć swój los⁴.

Źródło 5:

Poprzestawanie na małym i lekkomyślność powodują, iż Mazurowi brak bodźców do poważnego zarobkowania. Również zagrożony biedą gozdzinami potrafi beztriosko wystawać na brzegu jeziora, przyglądając się, jak inni

³ W. Kętrzyński, *O Mazurach*, oprac. i wstępem poprzedził J. Jasiński, wyd. 2, Olsztyn 1988 (pierwodruk 1872 r.), s. 8–9.

⁴ A. Zweck, *op. cit.*, s. 205.

łowią ryby; zawsze też znajdzie czas na poświęcenie uwagi licznym wiejskim karczmom i niełatwo mu przejechać obok gospody, by do niej nie wstąpić. O przyszłości myśli jak najmniej; rzadko się zdarza, by oszczędzał, raczej przepuszcza wszystko, co właśnie posiada, a co dalej będzie, zawiera Stwórcy, w którego opiekę bezgranicznie ufa. Ponury wzrok, melancholijne twarze, zwieszane głowy widzi się rzadko. Jak długo można, żyje wesoło dzisiejszym dniem, a kiedy ściśnie bieda, ponieważ Bóg nie spieszy z cudami dla dobrego Mazura, pogodzony z losem potrafi poddać się nieuchronnemu biegowi spraw⁵.

Źródło 6:

Mazurski chłop jest niezwykle pracowity i niezmordowanie od wczesnego rana do późnego wieczora zajmuje się gospodarstwem. Serce w człowieku rośnie, gdy patrzy na znój Mazura i silną ręką orzącego w słonecznym żarze ciężką, gliniastą ziemię. Jednak ta znojna praca sprawia, że od czasu do czasu ma swoje humory. Wówczas nastrój zmienia mu się tak łatwo i nagle jak mazurska pogoda, która często uniemożliwia mu zaplanowaną robotę, kiedy na przykład podczas żniw w ciągu kwadransa nadciągnie silna burza. Oprócz uprawy roli i hodowli zwierząt Mazur zajmuje się łowieniem ryb i raków w licznych jeziorach; często można go obserwować, jak cierpliwie godzinami siedzi z wędką⁶.

Źródło 7:

Mazurzy, plemię staropruskie, są oszczędni, poważni, umiarkowani, wytrwali i pracowici, ale także uparci, nieufni, interesowni i samowolni. Mają niewiele i niezbyt silnych namiętności, niełatwo jest ich rozdrażnić i nawet ich radość nie chodzi w roześmianej szacie, właściwej ich sąsiadom, niemieckim Prusakom. Pracowitość chroni ich od niedostatku, lecz nie staje się dla nich nigdy źródłem bogactwa, ponieważ nie podnieca jej nigdy pragnienie poprawy swego losu, licha ziemia, z której wydobyć mogą przy całym wysiłku tylko żałosny dochód, czyni ich interesownymi, lecz nie oszukują nigdy. Małżeństwa z miłości są wśród nich rzadkością; narzeczony ogląda sobie najpierw kądziel narzeczonej, a dopiero jeśli znajdzie tam dobrze uprzedzoną nić, spogląda na jej twarz. W małżeństwie są zgodni, ale nigdy czuli; rozpusta jest czymś bez mała niesłychanym. Trzymają się starych obyczajów i starych przyzwyczajeń

⁵ Ibidem, s. 207.

⁶ H. Hess von Wichdorff, *Masuren. Skizzen und Bilder von Land und Leuten*, Berlin 1915, s. 13–15, 30–43, cyt. za: *Mazurzy. Tradycja i codzienność...*, s. 292.

i wszelka próba pozyskania ich dla jakiejś nowości jest bezskuteczna. Podlegają już od tylu wieków rządowi niemieckim, ale wciąż jeszcze nie mówią po niemiecku, aczkolwiek ich język jest tak żalosną mieszaniną, że nie rozumieją ich nawet najbliżsi sąsiedzi. Obok króla, o którego majestacie i potęgę mają co prawda nader niejasne pojęcie, najdostojniejszymi dla nich osobami na świecie są: proboszcz i urzędnik sądowy. Wpłacają im bardzo rzetelnie swoje daniny, ale też ani grosza ponadto; i nawet najdoskonalsza uprzejmość nie zdoła ich skłonić do uczynienia najmniejszego podarunku. Oszczerstwo i kłamstwo są im równie mało znane, jak i kradzież: wszelako uprzejmości i przysługi są dla nich czymś równie obcym⁷.

Źródło 8:

Ludność tutejsza kocha swoje wzgórza bardziej niż mieszkańcy nizin swoje niziny. Kiedy znajdują się na obczyźnie, odczuwają dotkliwą tęsknotę za stronami rodzinnymi i jeśli tylko im wolno i mają możliwość po temu, śpiesznie porzucają najpiękniejsze okolice, byle tylko wrócić do swoich piaszczystych i zwirowatych pagórków. Ponure spojrzenie, smętne oblicza, zwieszone głowy trudno tutaj spotkać. Sposób stania i chód, mowa i działanie zdradzają lekkość i zadowolenie. U młodzieży zarówno męskiej, jak i żeńskiej nie widzi się niezdarności i głupkowatości, a raczej obrotność i swobodę w obejściu. Szczerłość, uprzejmość, gościnność znamionują tutejszy lud. Niełatwo tu znaleźć przykłady podstępów, zdradliwości i mściwości⁸.

Źródło 9:

Zamożny chłop zamieszkuje dom drewniany lub zabudowany z gliny, w niektórych wypadkach także murowany dom jednopiętrowy, pokryty zazwyczaj słomą, a tylko w rzadkich wyjątkowych wypadkach dachówką. Domy drewniane kryte słomą, zupełnie naturalne jako reguła w pobliżu rozległych lasów, nie są wprawdzie wskazane z uwagi na niebezpieczeństwo pożarów, są jednakże nie tylko tańsze, lecz także cieplejsze i zdrowsze niż murowane. Chłop odziewa się głównie w tkaniny z wełny i lnu, których dostarczają mu jego trzody i jego pole, a które wyrabia sama gospodyni. W ostatnich jednak

⁷ P. Rosenwall, *Bemerkungen eines Russen über Preussen und dessen Bewohner, gesammelt auf einer im Jahr 1814 durch dieses Land unternommenen Reise*, Mainz 1817, s. 209–211, cyt. za: Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, s. 435.

⁸ Bolck, *Beschreibung des landrätlich. Neidenburgschen Kreises in physisch-geographischer und statistischer Hinsicht*, „Beiträge zur Kunde Preussens“, t. I, 1817, s. 330–332, cyt. za: Mazury i Warmia 1800–1870..., s. 437.

czasach tanie fabryczne tkaniny bawełniane wypierają trwalsze samodziały, zwłaszcza jeśli chodzi o strój odświętny kobiet i dziewcząt, dzięki czemu rozpowszechniły się tandetne fatałaszkę. Pożywienie chłopę składa się z ryb i płodów ogrodu i pola, szczególnie z ziemniaków, kwaszonej kapusty, buraków, grochu, jęczmienia i owsa, kaszy okraszonej mlekiem, słoniną lub gęsim smalcem. Do tego jada się prosty, gruby chleb, pieczony z mąki żytniej i ziemniaków. Mięso trzód zwykle zdobić stół chłopski tylko w niedzielę, a poza tym jada się je co najwyżej w czasie żniw. Czeladź chłopę, stały najemnik, parobek i dziewczyna dzielę zwykle ten sam posiłek i tę samą izbę w czasie długich wieczorów zimowych, kiedy mężczyźni zajęci są wokół ognia na kominie pracami domowymi, a kobiety przędzeniem. Zajęcia chłopę i jego czeladzi wiosną, latem i jesienią to codzienna ciężka praca w polu lub w obejściu. W niedzielę widzi się go z reguły w kościele lub przy domowym nabożeństwie⁹.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWO-JĘZYKOWE

Źródło 10:

Tamtejszych mieszkańców przedstawia się zawsze jako dwa odmienne szczepy. W przewadze żyją tam prawdziwi Mazurzy, zwani po prostu Polakami. Mniejszość mieszkańców jest niemiecka i niemieckojęzyczna. Przyrodzony charakter owych prawdziwych Mazurów nie jest gorszy, a daleko lepszy niż usposobienie właściwego ludu polskiego w dawnym Królestwie. [...] Polak czy też Mazur wynosi z domu nieufność do Niemców i pozostaje w niej tak długo, dopóki ich lepiej nie pozna i się do nich nie przekona. Ale jeśli trafi on na Niemca szczerego i w dodatku mówiącego płynnie i dobrze jego ojczystym językiem mazurskim, to pójdzie za nim w ogień i podzieli się z nim ostatnim kawałkiem chleba, odda mu ostatnią koszulę¹⁰.

Źródło 11:

Obok języka niemieckiego, którym posługują się na wsi i w miastach ludzie wykształceni, mówiąc przy tym dialektem górnioniemieckim, u wieśniaków i prostych mieszczan jest tu także w użyciu język polski. Co prawda używane tutaj przestarzałe zwroty, prowincjonalizmy i sposób wymowy rdzennie pol-

⁹ H. Schmidt, *Der Angerburgen Kreis in geschichtlicher, statistischer und topographischer Bezeichnung*, Angerburg 1860, s. 195–199, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 291–292.

¹⁰ *Relacja duchownego diasporę Friedemanna z podróży na Mazury [z roku 1865]*, cyt. za: *Mazury wobec wiary i Kościoła. Ewangelicyzm w relacjach duchownych i nauczycieli w XIX wieku*, wstęp, tłum. i oprac. tekstów G. Jasiński i M. Szymańska-Jasińska, Dąbrówno 2018, s. 112.

skich słów obrażają prawdziwie polskie ucho, jednakże tak zwany język mazursko-polski ma bogate słownictwo, a znaczenie jego wyrażen jest ściśle określone, tak że stanowi on zupełnie dobry środek porozumienia między ludźmi. Trudno jest o dwuznaczności i nieporozumienia i Polak mówiący literacką polszczyzną będzie wolał mieć do czynienia z tutejszą gwarą mazurską niż mówiący literacką niemczyzną Niemiec z dialektem używanym w Natan-gii. W Działdowie i okolicy mówią wyraźnie czyściej po polsku w porównaniu z leżącymi dalej na wschód częściami powiatu, być może dlatego, że bliżej tam do Brodnicy i Torunia, gdzie słyszy się już ozdobniejszą polszczyznę¹¹.

Źródło 12:

Trzeba stwierdzić, iż ludność trzymała się mocno polskiej obrzędowości ludowej. Twardo zachowywała i pielęgnowała trzymane po przodkach odwieczne zwyczaje i obrzędy, jak obchody z gwiazdą, Jutrznię, Nowy Rok, Trzech Króli, zapusty, zwyczaje wielkanocne i zielono-święteczne oraz świętojańskie, dożynki, Michałki, Marcinki, urodziny, wesele, zgon itp. Wspólne uczestnictwo wszystkich mieszkańców w tych obrzędach spajało ludzi w jednolitą polską grupę społeczną, która pomimo silnego rozwarstwienia socjalnego trzymała się kupy¹².

Źródło 13:

Poziom oświaty był niski. Ludzie wprawdzie mieli za sobą miejscową szkołę jednoklasową, starsza generacja – polską, młodsza – polską i niemiecką, ale z językiem niemieckim było kiepsko. Po wyjściu ze szkoły nikt już do języka niemieckiego nie wracał. Biblioteki nie było. Gazet niemieckich nie abonowano. [...] Wśród dziewięćdziesięciu siedmiu nazwisk poszczególnych rodzin, które wówczas zamieszkiwały Brodowo, było piętnaście nazwisk o niepolskim brzmieniu i pochodzeniu. Jak sobie jednak zapamiętałem, a pamięć mam niezawodną, ludzie ci nie różnili się w niczym od polskich Mazurów. Bülow, wójt, był pochodzenia rosyjskiego lub pomorskiego. Jedynie Räter i Müller byli rodowitymi Niemcami, Brock zaś Żydem, osiemdziesiąt dwie rodziny miały typowo polskie nazwiska. [...] Powszechnie mówiło się po polsku, zarówno w domu, jak i na ulicy, przy pracy, w kościele, na targu, na spotkaniach itd. Język niemiecki można było słyszeć jedynie w klasie szkoły brodowskiej, kiedy uczył nauczyciel Räter, bo poza klasą młodzież rozmawiała tylko po polsku, włącznie z dziećmi nauczyciela¹³.

¹¹ Bolck, *op. cit.*, s. 436.

¹² K. Małek, *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890–1919*, Warszawa 1967, s. 61.

¹³ Ibidem, s. 61–63.

Źródło 14:

Ełk, 26 IX 1834 r.

Chłop mazurski, który jeśli chodzi o stan jego szkół i jego własnego wykształcenia umysłowego, zaprawdę w niczym nie ustępuje niemieckiemu mieszkańcowi Natangii, Sambii itd., który przejawia głębokie przywiązanie do króla i Ojczyzny oraz poszanowanie dla prawa i posłuszeństwo wobec zwierzchności, będąc poddanym nie mniej wiernym i spokojnym niż jego niemieccy współbracia, który właśnie dlatego miałby wszelkie słuszne prawo żądać, ażeby jego władze rozumiały jego język ojczysty i żeby nie musiał przedstawiać swoich spraw i swoich życzeń staroście, sędziemu, leśnikowi, lekarzowi itd. dopiero przez tłumacza, ten chłop mazurski pragnie przynajmniej służyć swemu Bogu wraz ze swoimi i móc się doń zwracać. Ale i na to również mu nie pozwalają. Rodzice nie mają się modlić razem z dziećmi, gdyż jedno nie rozumie wszak mowy drugiego, matka śpiewać ma swoją pieśń poranną i wieczorną po polsku, córka po niemiecku, ojciec przystępować ma bez syna do Stołu Pańskiego itd. to rozdarcie w życiu domowym i rodzinnym nie może zaiste mieć dobroczynnego wpływu na religijność i obyczajność¹⁴.

Źródło 15:

Kruklanki 2 IX 1842 r.

Chociaż w większości szkół wykładano dotąd wszystkie przedmioty po niemiecku i w wielu szkołach, należących przeważnie do polskich zrzeszeń, pracują czysto niemieccy nauczyciele, to jednak uczniowie z niewielkimi wyjątkami nie doszli jeszcze do tego, ażeby potrafili choćby z pewną tylko biegłością wypowiadać się po niemiecku. Wszelako nauka w języku niemieckim nie tylko nie rozbudziła i nie rozwinęła zdolności myślenia i oceny u większości dzieci, lecz po części przyczyniła się do ich obumarcia; stąd też bardzo wiele dzieci nie wynosi z nauki szkolnej innej korzyści, jak tylko tę, że są one w stanie z większym czy mniejszym wysiłkiem odczytać tekst drukowany, a nawet pisany po niemiecku, nie rozumiejąc go jednak. Na widok wpływu, jaki ma nauka w języku niemieckim na poznanie religii przez młodzież, serce się kraje; stąd też polscy rodzice pragną najgoręcej, a wielu z nich prosiło

¹⁴ *Sprawozdanie superintendenta Kriegera dotyczące instrukcji w sprawie nauczania w języku niemieckim*, [G. Gizewiusz], *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig 1845, s. 297–300, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 608.

mnie o to ze łzami, ażeby jednak język polski mógł być ponownie wprowadzony do szkół, iżby dzieci ich poznać mogły jedynego prawdziwego Boga i zesłanego przezeń Jezusa Chrystusa¹⁵.

Źródło 16:

Sterławki Wielkie 3 II 1847 r.

Okolice i wsie, w których przed 15–20 laty zaledwie z trudem znalazłoby się człowieka mówiącego po niemiecku, zamieszkane są obecnie w przeważającej części lub [tylko] w części przez ludzi znających ten język. Proszę tylko spojrzeć na parafie: Gołdap, Górne, Żabiny, Banie, Budry, Węgorbork [Węgorzewo], Rozengart [Radzieje], Sterławki itd. w rejencji gąbińskiej, Bezławki i in. w departamencie królewieckim, i porównać obecne stosunki językowe z tymi, które istniały przez 15–30 laty. Ogarnie zdumienie nad postępami germanizacji w tych okolicach. We wsi kościelnej Budry, która kiedyś była niemal zupełnie polska, połowa dzieci szkolnych nie zna już wcale polskiego. W czasie podróży przez tę parafię w 1842 r. znalazłem w jednej z miejscowości rodzinę, w której dziadkowie umieli kiedyś tylko po polsku. Córka nauczyła się po niemiecku w szkole, a ponieważ posługiwała się następnie tym językiem w codziennym obcowaniu, jej dzieci, a więc wnuki rodziny, rozumiały już tylko ten język. Ale również i dziadkowie, jakkolwiek w podeszłym wieku, nauczyli się po niemiecku w obcowaniu z dziećmi i wnukami. [...]

Istnieją rozmaite przyczyny, dla których niemczyzna czyni w naszych okolicach, szczególnie w północnej części Mazur, tak bystre postępy. Jest to następstwem nacisku wielu zewnętrznych warunków [...], że mieszkańcy polskich okolic starają się zapoznać do pewnego stopnia z językiem niemieckim nawet w późniejszym wieku. A więc szczególnie silnie się do tego przyczynia życzenie wielu, nawet większości Mazurów, żeby przyswoić sobie język niemiecki. Odczuwają oni brak tego języka zwłaszcza wtedy, gdy podróżują przez okolice niemieckie, szczególnie kiedy wiozą swoje płody rolne na sprzedaż do Królewca itd. [...]

Dalej sprzyja rozpowszechnieniu niemieckiego, że klasa ludzi wykształconych na Mazurach powszechnie mówi po niemiecku. Wiadomo zaś, jaki wpływ mieli wykształceni na mniej oświeconych we wszystkich czasach, także i pod względem językowym. Jednakże również i bardzo znaczna część niższego ludu wiejskiego na Mazurach zna niemiecki. Dochodzi do tego wciąż

¹⁵ *List pastora Preussa do Giersza*, Biblioteka Kórnicka, rkps 1433, k. 119 A, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 617.

się powiększająca styczność z niemieckimi współobywatelami, wpływająca głęboko na oświatę ludu służba wojskowa, zwłaszcza zaś nieustanne w ostatnich czasach osiedlanie się całych rodzin niemieckich w naszych okolicach, przez co bardzo wiele wsi mazurskich zaludnia się w przeważającej części lub przynajmniej w części Niemcami, gdy natomiast uprzedni właściciele wynoszą się dalej na południe¹⁶.

RELIGIJNOŚĆ MAZURÓW

Źródło 17:

Chcąc napisać wierną charakterystykę Mazurów, rozpocząć powinniśmy od usposobienia religijnego, ponieważ religijność nie tylko że jest główną cechą Mazura, lecz uwydatnia się też w niej najwyraźniej jego charakter na wskroś polski. Istotnie, religijne usposobienie Mazura tak bardzo różni się od usposobienia religijnego Niemców, że ci [...] zarzucają Mazurom, że religijność ich jest tylko zewnętrzną i że ma podobieństwo do katolicyzmu (Mazurzy, jak wiadomo, są ewangelikami). Te ostatnie zarzuty są jednak tylko dowodem, że charakter Mazurów jest w gruncie taki sam czysto polski jak współbraci katolików; jak tamci są żywi, serdeczni i dziecinnie pobożni oraz pragną też dać wyraz odpowiednim uczuciom wewnętrznym. Stąd pokłony przed ołtarzem przy wstąpieniu do kościoła, stąd częste zginanie kolan lub klękanie, stąd żegnanie się krzyżem podczas nabożeństwa i w życiu codziennym, stąd całowanie kancjonału i Biblii przy odkładaniu jej na stronę lub jeśli przypadkowo spadła na ziemię¹⁷.

Źródło 18:

Mazurzy są bardzo religijni, ale bynajmniej nie fanatyczni, i obchodzą się jeszcze po największej części święta katolickie. Bawiło mnie, kiedy mi w dobrej wierze opowiadali, że „król mówi, że w jego państwie już za wiele luteraków, i chce, żeby Mazury znów katolikami zostali”. Kiedy są w Św. Lipce na jarmarku, to też zawsze i do kościoła idą, o którym powiadają, że nie ma piękniejszego w całym królestwie pruskim.

O gościnności Mazurów toby wiele opowiadać można, ale ja tu tylko nadmienię, że każdy wychodzić polski jakiegokolwiek bądź stanu i wyznania

¹⁶ M. Gerss, [*Polemika z G. Giseviussem. O postępach języka niemieckiego na Mazurach*], „Königlich Preussische Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitung” 1847, nr 50, s. 235, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 621–624.

¹⁷ J. Sembrzycki, *op. cit.*, s. 9–10.

u każdego prawie Mazura w Prusach z największą uprzejmością przyjęty i przy odchodzie nawet jeszcze w najgłówniejsze potrzeby opatrzone bywa. Jednym słowem: jest to lud pochodzeniem, mową, zwyczajami i obyczajami czysto polski i nim na zawsze pozostanie pomimo usiłowań złych ludzi, którzy go koniecznie chcą zniemczyć¹⁸.

Źródło 19:

Umiłowanie śpiewu przez Mazura uzewnętrznia się we wszystkich sytuacjach życiowych, przy pracy i odpoczynku, przy okazjach radosnych i poważnych, np. podczas nabożeństw kościelnych. Jak chętnie śpiewają nasi Mazurzy [...] wie każdy, kto uczestniczył w polskim nabożeństwie na Mazurach. Znają wszystkie niezliczone melodie ze śpiewnika. I jak głośno, radośnie, pewnie śpiewają! Już na godzinę przed nabożeństwem intonują pieśni. Wzniosłe i do głębi wzruszająco brzmią ulubione melodie śpiewane przez dużą polską wspólnotę¹⁹.

Źródło 20:

Zapewne nigdzie indziej [Mazur] nie modli się tyle, nie śpiewa, nie uczy na pamięć z Biblii, ze śpiewnika, z katechizmu, ale wedle tego, co wyżej powiedziano, daje się to łatwo wytłumaczyć. Już maleńkie dzieci potrafią wyrecytować wiele sentencji, zwrotek pieśni, a nawet całe je zaśpiewać. Matkom, które uczą małych modlić się i śpiewać, przynosi to chlubę. Jednak nieba nie chcemy sobie tylko wymodlić i wyśpiewać. Tu nie chodzi o zewnętrzną gorliwość religijną, o zewnętrzne formy kościelne, które gdzie indziej zapewne znikły wraz z modlitwą, nawiedzaniem kościoła i z najszybszym, najgłębszym jądrem bojaźni Bożej, lecz przez nasz lud i jego życie przepływa rzeczywisty żywy ewangelicki duch prawdziwej wewnętrznej bogobojności²⁰.

Źródło 21:

Cóż to jest gromadkarstwo? Sam wyraz pochodzi od schodzenia się w gromadki, od gromadzenia się w domach prywatnych. Ludzie zbierali się w tym wypadku u jednego z gospodarzy na wsi na wspólne nabożeństwo polskie, czyli na zebranie gromadkarskie. Miejscem zebrzań gromadkarskich w Brodo-

¹⁸ *O Mazurach pruskich*, „Szkola Narodowa” 1849, nr 23, s. 221–222, nr 24, s. 225–226, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 447–448.

¹⁹ A. Zweck, *op. cit.*, s. 211.

²⁰ G. Schulz, *O sytuacji polsko-ewangelickich parafii w Prusach, a zwłaszcza na Mazurach*, cyt. za: *Mazurzy wobec wiary i Kościoła...*, s. 148–149.

wie był dom moich rodziców. Przeciętnie dwa razy w miesiącu schodzili się ludziska z Brodowa, a nawet z okolicznych wsi [...].

Gromadkarze nie tworzyli odrębnej sekty religijnej. Należeli do Kościoła ewangelickiego, lecz Kościół ten nie zaspokajał ich pragnień duchowych polskich. Byli z nim związani raczej formalnie: chrztami, konfirmacjami, ślubami, komunią, gdyż sakramentów tych nie udzielali gromadkarze-kaznodzieje. Natomiast strawę duchową znajdowali jedynie na zebraniach gromadkarskich, ksiądz w kościele wydawał im się bowiem za świecki, za obcy, zwłaszcza kiedy nie władał polskim językiem, a nawet z niego szydził. „Religijność” Mazura bardzo różni się od religijności innych wyznań. Mazur nie patrzy na błahostki, na rzeczy zewnętrzne, chodzi mu o sprawy duchowe. Religia jego to religia ducha. Mazurzy modlą się i śpiewają bez świec, bez złota, bez organów. Jeśli śpiewają, to nie czynią tego dla przyjemnej nuty ani dla rozweselenia uszu, ale „ku zbudowaniu serc”, jak trafnie określił jeden z mazursko-polskich duszpasterzy. Ponieważ lud mazurski nie znajdował tego zrozumienia w kościele, więc unikał go i skupiał się w gromadki, dając ujście swej gorliwości wewnętrznej i potrzebom duchowym w mowie jedynie dla niego zrozumiałej, ojczystej, polskiej²¹.

SYTUACJA GOSPODARCZA CHŁOPÓW

Źródło 22:

Ostatnim chłopem pańszczyźnianym z linii Małków w Dużej Sławce, który doczekał się uwłaszczenia na Mazurach, był mój dziadek Fryderyk Małek, ożeniony z Anną z domu Jebram, córką czterowólkowego chłopca z Brodowa. Moim dziadkom wypadło żyć w okresie bardzo ciężkim pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Klasa chłopska była zepchnięta przez ówczesne stosunki społeczne w otchłań skrajnej nędzy. Długotrwałe wojny napoleońskie połączone z sześcioletnim pobytom wojsk i kontrybucją wojenną w latach 1807–1812 zniszczyły prawie cały dobytek chłopów mazurskich.

Proces uwłaszczenia chłopów, zapoczątkowany edyktem z października 1807 r., a zakończony dopiero ustawami reformy agrarnej w latach 1850 i 1857, zamiast przynieść chłopom ulgę, pogorszył w konsekwencji ich położenie. Edykt uwłaszczeniowy z roku 1807 i edykt regulacyjny z 1811 r. miały co prawda uregulować sprawy chłopskie i uczynić chłopów wolnymi

²¹ K. Małek, *op. cit.*, s. 46, 48–49.

gospodarzami. Ba, kiedy regulacja, czyli rozliczenie, między junkrami a chłopami odbywała się na ciężkich warunkach. Junkrzy liczyli sobie za jeden dzień pracy kobiety 7 kg zboża, za jeden dzień mężczyzny 10 kg, to samo za jednego konia, przy czym powinności szarwarkowe chłopca względem pana były ogromne. Nie dla żartu mówimy jeszcze dziś: sześć dni w tygodniu pracował dla pana, a w niedzielę dla siebie. Do tego dochodził jeszcze czynsz i wszelkiego rodzaju odstawy w naturaliach. Ci, którzy nie wytrzymywali, byli przez junkrów ze swych zagonów rugowani, a ich gospodarstwa włączano do dóbr junkierskich. Tak więc latyfundia junkierskie rosły, a chłopstwo ginęło. Słynne są z owych czasów tak zwane rugi chłopskie na Mazurach. Przeszło 20 procent chłopstwa poszło na żebry. [...] Wtedy to chłopstwo mazurskie szukało ratunku w wychodźstwie. Masowo emigrowali do Westfalii i Ameryki „za chlebem, panie, za chlebem”. Nawet do sąsiedniej Kongresówki wędrowali na robotników do otwierającego się tam przemysłu w Warszawie, w Łodzi²².

Źródło 23:

Znaczna część dawnych chłopów pańszczyźnianych w poszczególnych dobrach pańskich w Prusach Wschodnich uległa wskutek zniechęcenia i bezradności konkurencji kapitału i wykształcenia, zarówno przed i podczas regulacji stosunków włościańskich, jak i później, dopóki nie mogła odseparować się od gospodarki gromadnej. Chłopi, którzy się wyprzedali, powrócili najczęściej do bardzo licznej klasy zależnych najemników i pańskich robotników dniówkowych (zwanych również w Prusach morgowcami lub zagrodnikami). Robót publicznych o większej doniosłości nie podejmowano aż do ostatnich lat w większej części prowincji, roboty rolne, jak melioracje i tym podobne, w gospodarstwach chłopskich nie nabrały jeszcze również takiego znaczenia, ażeby wymagały wielu obcych sił roboczych, stąd też osiedleni po wsiach robotnicy dniówkowi, którym żaden większy właściciel nie jest obowiązany dostarczać zarobku, a którzy gdzieś indziej na Litwie mieszkają już ściśnięci po cztery rodziny w jednej izbie, wydani są w latach klęsk i nieurodzaju na pastwę głodu²³.

²² Ibidem, s. 8–9.

²³ Lette, *Auszug aus einem an den Herrn Minister des Innern Excellenz erstatteten Reiseberichte des Präsidenten Lette über die Bereisung der Provinz Preussen*, „Annalen der Landwirtschaft in den Königlich Preussischen Staaten”, R. V, 1847, t. X, s. 26–28, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 118.

Źródło 24:

Im dalej w głąb wiosny, tym większa staje się nędza. Ceny zboża osiągnęły wysokość, jakiej młodsze pokolenie w ogóle jeszcze nie przeżywało. Panuje na ogół wielki brak wszelkich środków żywności, szczególnie ziemniaków, i trzeba dobrze się naszukać, żeby móc w ogóle coś kupić. Zeszłoroczny nieurodzaj i marne plony zebranego zboża są powodem, że zapasy wszędzie już zostały spożyte²⁴.

Źródło 25:

Pisz 15 IX 1841 r.

Bieda w tutejszym powiecie jest po prostu bezprzykładna. Jest to konieczne następstwo nieurodzajności ziemi, całkowitego braku komunikacji i związane z tym braku wystarczających zarobków. Ludzie luźni mogą też wegetować jedynie dzięki uprawie ziemniaków, które często stanowią ich jedyne pożywienie, i z rzadka tylko nabywać jakieś przedmioty majątkowe, które by podlegały egzekucji. W równie smutnym położeniu znajduje się służebna klasa mieszkańców powiatu na wsi, która po największej części zmuszona jest do służby w zamian jedynie za zastrzeżone umową sztuki najprostszej odzieży i za użyczenie kawałka jałowej ziemi, na której sadi się ziemniaki²⁵.

Źródło 26:

Bezpośrednim następstwem tego wszystkiego jest popadanie chłopów (a często i drobnych mieszczan) w ręce lichwiarzy. Lichwa grasuje na Mazurach z niezwykłym nasileniem. Żydowscy i chrześcijańscy oszuści okpiwają w zawody ubogiego, zrujnowanego przez wódkę i obdartego gospodarza. Cóż mu ostatecznie pozostaje, kiedy popadnie w tarapaty, jeśli nie lichwiarz? Musi podpisać weksel, o którego znaczeniu rzadko tylko ma pojęcie, i płaci 50%, często jeszcze więcej. Oczywiście po niedługim czasie popada w jeszcze gorsze kłopoty, aż wreszcie musi sprzedać swoje gospodarstwo²⁶.

²⁴ *Aus Masuren*, 25. Mai, „Königlich Preussische Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitung“, Königsberg 31 V 1847, nr 123, s. 661–662, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 164.

²⁵ *Z raportu starosty o położeniu mieszkańców pow. piskiego*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe Olsztyn, Rejencja Olsztyńska, I 364, k. 250–252, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 163.

²⁶ F. Oldenberg, *Zur Kunde Masurens*, [rękopis z 1864 r.], s. 107–110, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 367.

Źródło 27:

Wielka liczba chłopów mazurskich, tj. mówiących po polsku, znajduje się w izolacji kulturalnej. Ich władze przełożone składają się z Niemców, Niemcami są nawet więksi właściciele ziemscy; brak zatem wzajemnej przychylności, choć byłaby ona zjawiskiem naturalnym z uwagi na zbliżone interesy. Jeśli zatem zdarzy się, że chłop nie może zapłacić podatków, co przytrafia się często wobec jałowości ziemi, niedostatecznych plonów i licznych klęsk – to musi on opuścić dom i obejście i popada wtedy w najgorszą na świecie nędzę. Jest bowiem bardzo trudno znaleźć odpowiednią, tj. opłacającą się pracę²⁷.

Źródło 28:

Lud mazurski jest na ogół z natury swej dobronasy i umysłowo zdolny. Zalety te jednak dotychczas nie wpłynęły na rozwój jego duchowego i materialnego dobrobytu. Przeciwnie w ostatnim czasie, zwłaszcza w konsekwencji lat nędzy, ogólna zamożność się zmniejszyła. Wiele uczyniono dla oświaty, lecz dla powszechnego dobra trzeba jeszcze poprawić sytuację nauczycieli. Szeroko rozpowszechniona nędza materialna nie pozwala jednak na rozkwit i paraliżuje siły moralne. Wzrosła w ostatnich latach w znacznym stopniu śmiertelność i poważnie przewyższa liczbę urodzin²⁸.

Źródło 29:

Na Mazurach wódka jest zwykłym środkiem żywności, chlebem powszednim. Mazur pije nie tylko z pragnienia, lecz również z głodu. Idzie do pracy na czczo, rok po roku żyje przeważnie ziemniakami i kwaszoną kapustą; chleb jest dla bardzo wielu rzadkością, dla innych czymś wręcz nieznanym. Ciało potrzebuje zatem wzmocnienia, a skoro go brak, musi wystarczyć jego pozór. Dołącza się do tego ostry klimat tamtejszy, wywołujący niewątpliwie zgoła odmienne potrzeby niż umiarkowany klimat naszych [tj. niemieckich] prowincji środkowych i zachodnich. Mazur sięga przeto po wódkę. Pije ją rano, pije ją w południe, pije ją wieczorem. Pije ją w chwilach radości i chwilach smutku, pije ją we wszystkich porach roku. Kobiety piją razem z mężczy-

²⁷ Seydel, *Erläuterungen zu den Bemerkungen über Separationen in Masuren*, „Georgine, eine Zeitschrift für landwirtschaftliche Kultur“ R. XV, 1838, s. 88–99, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 136–137.

²⁸ *Bericht des landwirtschaftlichen Kreisverein zu Lötzen über die Lage der arbeitenden Klassen der ländlichen Bevölkerung im Lötzenschern Kreise*, „Georgine, eine Zeitschrift für landwirtschaftliche Kultur“, R. XXV, 1848, s. 483–490, cyt. za: *Mazury i Warmia 1800–1870...*, s. 242.

znami, a także gdy są między sobą. Piją, gdy rodzą dzieci, i piją, gdy leżą na śmiertelnym łożu. Każde święto, także i kościelne, wymaga wódki, i to tym więcej, im jest uroczystsze. Rodzice nalewają wódkę dzieciom, które zaledwie zaczynają gaworzyć i które często bywają pijane, zanim jeszcze nauczyły się chodzić. „Wszystko z wódką, nic bez wódki!” – oto hasło Mazura. „Wódka – mówi on – jest przecież także darem boskim, czemuż miałbym jej nie pić?” Pije, bo jest biedny, a ponieważ pije, stał się jeszcze biedniejszy. Nic dziwnego, że bardzo łatwo się upija, jako że jego żołądkowi brak posilnej strawy; niewiele więc może wytrzymać. Kiedy chłopci mazurscy siedzą przy kieliszku, wódka wali ich z nóg jednego po drugim. Ale w miarę przyzwyczajenia do picia wzrasta również zapotrzebowanie²⁹.

SUMMARY

The image of a nineteenth-century peasant from Masuria (Mazury) in the light of sources and memoir literature

The image of the Masurian peasant has not yet been discussed in a separate publication, because it is an objectively difficult topic. In the sources we have a different perception of this social layer by Polish and different by German historians. In addition, historical policy played a big role here, since showing the image of the peasant appropriately for the Polish or German propaganda. Considering individual elements of everyday life, we also see a completely different image of the same peasant. My intention was not to harmonize the image of a nineteenth-century peasant from Masuria, but to choose – as objectively as possible – various sources that give an image of this social layer. I hope that the sources that I used will inspire readers to reflection and trying to draw conclusions about the Masurian peasants in the 19th century.

For writing the article three extensive scientific sources were used, beginning from the oldest of them which comes from 1959 and which was written by the eminent bibliologist and historian Władysław Chojnacki. Considering the sequence the second source is about collection of Andreas Kossert – German researcher with Masurian roots. This source comes from 2002. The last one is the latest work of the marriage of Grzegorz Jasiński and Małgorzata Szymańska-Jasińska, an expert on the history of Masuria in the 19th century. In addition, two sources were printed individually in the monograph. There is Wojciech Kętrzyński from 1872 and the memories of Karol Małek about 1890–1919. Using found collections they were quoting Polish and German documents, articles from contemporary newspapers, fragments of books, accounts of clergy and laity from trips to Masuria, official reports, letters, as well as documents found in the State Archives in Olsztyn, the Kórnik Library or German archives. The oldest are from 1817, most from the mid-nineteenth century (from 1838 to 1865), the last chronologically from 1889, 1900 and 1915.

²⁹ F. Oldenberg, *op. cit.*, s. 393.